

Bern, dn. 6 listopada 1948

Drogi Panie Profesorze,

A więc to nieporozumienie ze "sposobem niewyraźnym" zostało wyjaśnione. Istotnie, skoro książka pańska nie wnet się ukazuje, lepiej będzie jeśli Pan Profesor, opierając się na moim liście, zamieści stosowne sprostowanie w *R*kwartalniku muzycznym.

Bardzo będę rad podyskutować na temat owego rzekomego "niewyraźnego". Uważam je za puste słowo, pozbawione treści *zwykłej* ~~przejawiającej~~, podobnie jak wyrażenia: "zagadka świata", "tajemnica bytu" i t.p. ... A już wyrażenie "sposób niewyraźny" wydaje mi się kompletnym nonsensem. Być może, że cała gromada naśladowców ciągnąca za mną i niczego istotnego nie rozumiejąca, coś podobnego sobie wymyśliła. Ostatnio na przykład, szłowiek, zdawałoby się bardziej odpowiedzialny, bo Aleksander Watt, przypisał mi twierdzenie, jakoby żądał od poetów, aby *praktycznie* stwarzali taki proceder: najpierw napisali wiersz zrozumiały, a potem go "udziwnili" / zrobili go niezrozumiałym/. Musiałem to w "Kuznicy" prostować i zdezwuować Watta, jako tego, który nonsensem zrodzony w własnej głowie, mnie przypisuje.

A ja jestem za jaknajwiększą odpowiedzialnością, już nie za słowo, ale najmniejszy odcień słowa i związków między słowami. Pisałem kiedyś, że utwór istotnie niezrozumiały nie może być utworem pięknym i dowodzi niedokształcenia artystycznego pomysłu.

O tych wszystkich sprawach i wie-  
nych, porozmawiałbym z rozkoszą z Drogiem  
Panem i dlatego ponawiam prośbę o odwied-  
zenie mnie przy najbliższej okazji.

Łączę serdeczne pozdrowienia

W Pan Profesor  
Konstanty Regamey

L a u s a n n e

Bern , 2 listopada 1948

Drogi Panie Profesorze,

Dziękuję uprzejmie za ofiarowany mi I-y rozdział "Dziejów muzyki współczesnej". Pobudzony wzmianką o miejscach, w których Pan mi się rzekomo przeciwstawia, wyłowiłem ich dwa, zanim jeszcze całość poznałem.

Otóż, Drogi Panie, to nieporozumienie. Jeśli chodzi o cytaty na str. 78 z artykułu "Cele i trafty awangardy" - to czyż nie widzi Pan , że ten wyścig futurystyczny potraktowałem z ironią? Przecież ja się z tym nie solidaryzuję, przeciwnie, podobnie jak Pan , kiwam nad tym głową z humorem.

Wzmianka na str. 90 - to już jakaś gruba historia. Skąd Pan, Drogi Profesorze, wziął takie głupstwo i włożył w moje usta? Nie podaje Pan źródła, przypuszczam więc, że uwierzył Pan jakiemuś pismakowi - a jest takich niemało, którzy na mój rachunek zmyślają niestworzone rzeczy. Nigdy czegoś podobnego nie napisałem. Przypuszczam, że jest to kłóśliwe przekręcenie moich uwag ogłoszonych przed wojną w piśmie "Nasz wyraz". Wystąpiłem tam przeciw manii "niewyraźnego", manii, datującej się w teorii sztuki od czasów romantyzmu, a nadużywanej przez symbolistów. Co to znaczy "niewyraźne" - nie na niewyraźnego, jest tylko nie -

w y r a ż o n e . / WIELKI WIĄC PAM, PANIE PRO-  
sorze, że nawet pańska teza o wyrażaniu "niewy-  
rażalnego" trąci mi mistyką/. Wyrażajmy więc wyraż-  
rażalne. Oto była myśl - oczywiście przecież. O  
żadnych"spodobach niewyrażalnych" / co to takie  
go?!/ nie było tam mowy. To sobie jakaś miłka  
głowa na mój koszt wymyśliła-a Pan, Drogi Panie  
Profesorze, uwierz!....Mam nadzieję, że nie  
puści Pan tego nonsensu w książce, musiałby-  
bowiem prostować.

Już dawno jak nie miałem sposobności w  
dzenia Drogiego Pana. Kiedy Pan będzie w Ber-  
nie? Proszę nie zapomnieć i wpaść na pogwar-  
kę do mnie.

Łączę serdeczne pozdrowienia

W Pan Profesor Konstanty Regamey

Lausanne